


Anna Piotrowska-Borowicz  <https://orcid.org/0000-0002-1778-9250>
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi
e-mail: ciri78@interia.pl

Tropem czarownic. Kilka uwag historyczno-językowych na marginesie *Księgi sądu wójtowskiego miasta Kleczewa z lat 1624–1738*

Streszczenie

Artykuł w pierwszej części prezentuje kilka uwag natury historycznej dotyczących procesów o czary w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem niektórych przypadków z miasta Kleczewa z przełomu XVII i XVIII wieku. Druga część tekstu została poświęcona kwestiom językowym związanym z terminologią w badaniach nad czarami i czarownicami. Na koniec przedstawiono wybrane informacje na temat Kleczewa, gdzie odbywały się procesy tych, którzy „dobrowolnie odstąpili od Boga”.

Słowa kluczowe: czarownica, Kleczew, procesy o czary, Polska

Polowanie na czarownice współcześnie kojarzy się najczęściej z gatunkiem fantasy, motywem filmowym, kulturowym czy literackim. Zapominamy, że w dawnych czasach wiara w magię, czarownice i czarta była powszechnym zwyczajem, który miał wpływ na życie wielu ludzi. Oskarżenia o uprawianie czarów były częste i prowadziły do procesów sądowych, podczas których praktykowano tortury, a nawet wymierzano karę śmierci. Zdarzało się, że oskarżenie o czary było również dobrym sposobem na pozbycie się niewygodnych osób.

W starożytnej Grecji i starożytnym Rzymie ludzie posądzeni o czary, działający na szkodę jednostki czy społeczeństwa, byli surowo karani. Pierwsi chrześcijanie, którym stawiano zarzut uprawiania czarów, padali ofiarą krwawych prześladowań. Zwolenników kultów pogańskich, jak i domniemanych czarowników, karano męczarniami i śmiercią (Baranowski, 1965: 6–7).

Strach przed mocami ciemności i ich ingerencją w życie ludzkie towarzyszył ludziom od zarania dziejów. Zaowocował on u progu czasów nowożytnych masową psychozą polowań na czarownice, która w początkach XVI wieku objęła także Rzeczpospolitą. Prześladowania pociągnęły za sobą milionowe ofiary w całej Europie, a na ziemiach polskich pozbawiły życia 15–20 tysięcy ludzi. Strach przed diabłem i złymi mocami był od wieków nieodłącznym atrybutem cywilizacji chrześcijańskiej. Procesy czarownic stanowią jedną z najbardziej ponurych kart historii świata chrześcijańskiego. W następstwie zabobonu życie utraciło w męczarniach około miliona lub nawet kilku milionów ludzi.

Pojęcie magii ma wiele definicji, jedną z nich sformułował Brian Levack (1991: 16): „magią będą zasadniczo te formy aktywności, w których człowiek rozkazuje lub manipuluje tajemnymi siłami, nadprzyrodzonymi lub innymi”. Wszystkie jej definicje pozwalają zrozumieć, kim jest osoba, która wierzy w jej istnienie. To człowiek, który przyjmował istnienie sił nadprzyrodzonych, potrafiący poprzez zaklęcia i rytuały wpłynąć na rzeczywistość. *Czarostwo* to czynność łącząca się z wprowadzaniem magii w czyn, praktyczne działanie: *amatoria* – nakłanianie do lubieżności, *divinatoria* – wróżby, *venefica vel malefica* – zatrucie lub odczarowywanie ludzi i zwierząt (Bartnicka, 2014: 20; Pilaşzek, 2008: 63–64). Czarownica nabywa swe umiejętności dzięki współpracy z siłami nieczystymi, zaprzedeniu duszy diabłu, jest ona groźniejsza od wiedźmy, bardziej złośliwa. Rozróżniamy trzy typy czarownic: pierwszy to te, które same nauczyły się magii, drugi – te, które umiejętności magiczne nabyły dzięki paktom z diabłem, trzeci – córki czarownic, które moce odziedziczyły po matce (Wijaczka, 2007: 107), uczyły się od nich, a także podczas sabatów były wydawane za mąż za diabła (Wijaczka, 2007: 186). Wierzono, że czarownice nocą potrafią latać na miotle, widłach lub zwierzętach. Czynią to również dzięki maściom i eliksirom wcieranym w skórę lub przedmiot, na którym się przemieszczały (Wijaczka, 2007: 184–185, 190–191). Dla wiedźmy zaś magia to umiejętność wrodzona. Wiedźma była łagodniejsza od czarownicy, rzucała urok, oszukiwała siły nieczyste, postrzegana była jako pomocna, choć mściwa.

Małgorzata Pilaşzek (2008: 47–57) twierdzi, że w badaniach nad czarownicami i czararami istnieje wciąż problem terminologii. Na południowo-wschodnich Kresach istniały dwie kategorie osób parających się czarami: czarownice i wiedźmy. Termin *czarownica* nie jest tożsamy z pojęciem *wiedźma*. Męskim odpowiednikiem czarownicy jest czarownik; wiedzę o złu pozyskuje on poprzez zaprzedenie się diabłu. Czarownik truje, zamienia ludzi w wilkołaki, zwany jest pospolicie złym człowiekiem. Uczył się on swego fachu i przed śmiercią musiał znaleźć swego następcę. Wiedźmy posiadają moc z przyrodzenia, nie czynią wiele zła, rzucają uroki, są raczej pomocne dla otoczenia. W protokołach pojawiają się trzy rodzaje czarownic: niektóre mają wrodzone zdolności czynienia zła, część czarownic uczy się kunsztu, inne zyskały umiejętności poprzez pakt z diabłem. U Briggsa czarownicą była zazwyczaj stara, biedna kobieta, zależna od innych, o wątpliwej reputacji.

Uczony pominął czarownice z wyższych sfer (Pilaszek, 2001: 463). Briggs wśród cech osobowościowych czarownicy idealnej na pierwszy plan wysuwa kłótniowość. Termin *polowanie na czarownice* (ang. *witch-hunting*) został ukuty w Stanach Zjednoczonych w XX wieku i nadano mu dwa znaczenia:

- ścigania grupy ludzi bardziej z powodu domniemyanych cech czy określonych wierzeń, a nie praktyk,
- nieugiętego ścigania jednostki przez grupę z powodu sztucznych lub wymyślonych zarzutów.

W Koronie używano wiele mało znanych pojęć odnoszących się do różnorodności specjalizacji osób parających się czarami: *ptak oprawcy, święto czarownicy, nawiźnicy, nawężnicy, czasoczarewnicy, czasoguślnik, czasokusiedlnica, świętogusiedlnik, świętoguślec, świętoguślnik, planetarka, szeptunka, charakternik, pradokarka dobra* (Poznań). W leksykonie Jana Mączyńskiego dla osób, którym przypisywano umiejętność czarowania, pojawiają się terminy: *czarownik, czarnoksiężnik, czarownica, jędza, matolka, praktykarz, praktykarka, wieszczek, wieszcz, wieszczka, szkolnica, kuglarz, kuglarka, mierzienica, dziewczka słoneczna*. Terminologii dopełnia *Słownik polszczyzny XVI wieku*, gdzie odnotowano terminy: *astrolog, astronom, czarodziejca, czarodziejnik, gadacz, gadaczka, guślnik, gwiazdarz, mag, matacz, malefik, nigromantyk, pyton, wróżek, wróżka, zaklinaciel, jadownik, zwodnik, czarnoksiężnica, arcy czarownica, zwolnice, złońnice*. Na Podolu synonimem terminu *wróżbici* było omówienie *rozumniejsi ludzie* (1789). U Grzegorza Knapskiego pojawiły się kolejne określenia: *rusienka, zaklinacz, nocnice, szalbierz, przypołudnice*. U Bartłomieja Groickiego występuje nazwa *czarodziejnik* (Pilaszek, 2008: 66–73). W procesie kleczewskim z 1624 roku pojawia się nazwa *złońnica*.

Ludzie od zawsze żyli w strachu przed diabłami i czarownicami oraz przed istotami demonicznymi i półdemonicznymi, które wywodziły się z religii dawnych wierzeń Słowian. W XVI wieku istoty demoniczne uzupełniły schemat: diabeł – współniczka – czarownica. Wśród nich należy wymienić takie istoty, jak: topielce (topce), istoty aktywne i złośliwe; upiór (strzygoń) – wypierz, wampirze; zmora – złośliwa istota demoniczna – mora, morawa, mura, mara; może ona przyjmować różne postacie; nocnice – demony nękające dzieci; mamuny i przypołudnice – boginki; latawce – demony powietrzne; wilkołaki; chowance, czyli duchy domowe; demoniczna postać zwana bobakiem lub bobem – mała istota, głupia i złośliwa.

Postać czarownicy ukształtowała się w Polsce z różnych wzorów. Rodzimy typ wywodził się jeszcze z czasów przedchrześcijańskich i nawiązywał do posadzanych o czary wróżek i znachorek, które miały kontakt z diabłem (Pilaszek, 2008: 390).

Nieznajomość tajemnic przyrody i świata była naturalnym powodem tego, że człowiek, obserwując rozmaite skutki i zjawiska wytwarzał w swoim umyśle najdziwniejsze pojęcie o ich przyczynach. Pragnąc zabezpieczyć się przed zagrożeniami ze strony ludzi i świata, człowiek stworzył sobie całą praktykę określaną mianem czarodziejstwa. Prawie wszystko, co wrogo dotykało człowieka, na przykład choroby, ułomności, śmierć, niepowodzenia, przypisywano woli złych duchów, ludziom i uprawianym przez nich czarom. Czarami też starano się od nich chronić lub sprowadzić zło na innych. W naszej kulturze problem ten miał dosyć osobliwe oblicze. Najbardziej zakorzeniona jest wiara w czary:

mleczne, miłosne, myśliwskie, wzrokowe, lekarskie oraz związane z pogodą i żywiołami (Gloger, 1985: 266). Czynność narzucenia komuś czarów wzrokiem lud polski określał w różnych stronach tak: *ozionąć, zazionąć, zaziorać, przekosić, uroczyć, nadąć*. Pojęcie czarowania wyrażano przeważnie słowami *czynić, robić*. Lud polski używał wyrazów *oczynić, odczynić, uczynek* – w znaczeniu czarów.

Wraz z wprowadzeniem chrześcijaństwa do krajów europejskich wszystkie wierzchołki „łysych gór” (Monte Calvo, Chaumont, Kahlenberg, Łysa Góra w sandomierskim), gdzie zbierały się niewiasty na obrzędy i biesiady, ogłoszono miejscami spotkań czarownic i diabłów. W wiekach średnich zabrano się za prześladowanie osób podejrzanych o rozpowszechnianie praktyk czarodziejskich. Łączyło się to z ówczesną myślą polityczną oraz rozwojem inkwizycji. Początki sądenia przestępstw na tle religijnym sięgają XII i XIII wieku, lecz diametralne zmiany przyniósł dopiero wiek XVII, kiedy w ramach reformy Kościoła dążono do katechizacji najniższych warstw społeczeństwa, głównie z pomocą jezuitów. Niestety, krzewienie wiary oparte było na strachu przed szatanem i piekłem. Wtedy też czary zaczęły być traktowane jako odstępstwo od wiary, a Kościół dążył do przejęcia nadzoru nad tymi sprawami.

W Polsce czasów piastowskich i jagiellońskich procesy o czary toczyły się przed sądami kościelnymi. Były to sądy biskupie (oskarżano na podstawie opinii plebana, plotek, zeznań świadków), które nakładały łagodne kary (na przykład pokutę kościelną) lub zwalniały oskarżonych, jeśli nie udowodniono im winy. W wyjątkowych przypadkach sprawy o czary połączone z herezją powierzano sądom inkwizytorskim. Do połowy XVI wieku wyroki w sprawach o czarostwo dotyczyły najbiedniejszych i Żydów, więc nikt nie przywiązywał do nich większej wagi. Dopiero gdy sądy kościelne związane z możnowładztwem próbowały objąć swą jurysdykcją szlachtę i mieszczaństwo, doszło do przejęcia omawianych spraw przez sądy miejskie (świeckie). Na wsi sprawy te formalnie rozpatrywały sądy wójtowskie, choć decydującą rolę odgrywał pan feudalny lub dziedzic, który mógł być jednym z sędziów, mógł też na sędziów wpływać, a nawet przeprowadzać próby na domniemanych czarownicach. Zazwyczaj starano się wykonać wyrok jak najszybciej.

Stosunkom diabłów i czarownic dużo miejsca poświęcili sędziowie z Kleczewa. W jednym z zeznań z 1624 roku kobieta przyznała, że dobrowolnie odstąpiła od Boga i oddała się szatanowi (*Księga sądu wójtowskiego miasta Kleczewa z lat 1624–1738*, 1624: 4v). W innym procesie szewcowa Wojtkowa wyznała, że piła, tańczyła i spółkowała z diabłem, a nawet się do niego modliła, ponieważ on wtedy jej nie bił i zniknął (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1690: 106). W kolejnych zeznaniach pewna oskarżona przed kleczewskim sądem wspominała o zaślubinach z diabłem, wyrzeczeniu się Boga, Maryi i świętych oraz o cielesnym obcowaniu z czartem (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1691: 142). Kobiety najczęściej zeznawały, że stosunki z diabłami były nieprzyjemne, z drugiej jednak strony zeznania wyrażają tęsknotę za kochankiem.

Podobnie było na ziemiach polskich. Takie przypadki pojawiły się na terenach Wielkopolski. W 1646 roku pod Kleczewem pojawił się według zeznań „latalec” o złotych skrzydłach, który wyglądał jak dworzanin i namawiał kobiety do spółkowania za kominem, szczególnie podczas świąt kościelnych (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1646: 237). W 1680 roku Petronełę porwał na Łysą Górę „latoperz” (*Księga sądu wójtowskiego...*,

1680: 208v). W kolejnych zeznaniach do sypania z diablicą przyznali się: karczmarz Mateusz Kierzek oraz parobek Teodor (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1693: 112–115). O próbach wpłynięcia na postępowanie ludzi mówiła piętnastoletnia służąca szlachcica Wojciecha Brezy, twierdząc, że diabeł przymuszał ją i jej koleżankę do kontaktów za piecem (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1688: 146).

Wyroki w procesach były niejednolite, nie wszystkie sprawy kończyły się wydaniem wyroku. Małgorzata Pilaszek podaje, że w 280 procesach nie jest znany ostateczny wyrok, karę zasądzono natomiast w 259 sprawach. Według autorki *Procesów o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII* częste były kary arbitralne, wśród których dominowały wyroki wygnania oraz ścięcia i spalenia zwłok. Skazywano też na grzywnę, chłostę, pokutę kościelną, więzienie, wykluczenie z cechu. Zdarzały się również przypadki ugody lub ukarania obu stron. Pilaszek przytacza w swej pracy konkretne dane: wśród 1316 osób oskarżonych o czary życie straciło 558 – czyli 42% ogółu; znacznie surowiej postępowano z kobietami – oskarżono 1174, a skazano na śmierć 535 (45%), wśród mężczyzn zaś oskarżono 142, a uśmiercono 23 osoby (16%). Pilaszek, w przeciwieństwie do Baranowskiego, stoi na stanowisku, że Polska pod tym względem upodobniła się do reszty Europy.

Małgorzata Pilaszek zauważyła, że w 30,4% zeznań czarownic z sądów świeckich zawiera opisy sabatów lub spotkań z diabłem, ale termin *sabat* nie pojawił się w polskich protokołach. Polskie czarownice udawały się na „schatzki”, „sejmy”, „biesiady”, „bankiety” (Pilaszek, 2001: 465). Tak jest też w zeznaniach czarownic z Kleczewa, które twierdziły, że na Łysej Górze tylko tańczyły i ucztowały, inne zaś nie potwierdzały nawet tej formy (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1685: 202, 203, 204).

Polskie czarownice korzystały z różnych środków lokomocji, udając się na Łysą Górę. Najczęściej był to kij posmarowany maścią z nienarodzonych dzieci i tłuszczów diabelskich, ożogi, widły, szable, miotły. Niektóre czarownice jeździły w wozach lub karetach zaprzężonych w konie bądź koźły, rzadziej same dosiadały konia, świni, psa. Najbiedniejsze chodziły piechotą. Niekiedy na sabat zanosił czarownice sam diabeł albo unosiły się one za pomocą specjalnej maści, którą posmarowały swoje ciała (Pilaszek, 2008: 446–447). Wyjątkowe informacje w tym zakresie zawiera księga kleczewska: zanim czarownice wyleciały przez komin, smarowały swe ciała sprośnymi maściami (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1685: 194v–201). Robiły je samodzielnie według przepisu lub dostarczał je diabeł (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1695: 162v). Jednocześnie przesłuchiwane zeznawały, że specyfiki te nikomu nie robiły krzywdy, często same powątpiewały w ich działanie. Czarodziejskie proszki pozyskiwano w kościołach i na cmentarzach, a także z Najświętszego Sakramentu (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1624: 8v; 1690: 106–110; 1693: 112–114, 208–209). Polskie czarownice rzadko używały skrzydeł, choć w jednym z procesów kleczewskich oskarżona zeznała, że gdy leciała na Łysą Górę, „zawadziła miotłą o gościniec” (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1689: 134).

W wyobrażeniach polskiej społeczności sabat był raczej miejscem zabawy, rozrywki i jedzenia niż skomplikowanych rytuałów poświęconych diabłu. Dopiero w późniejszych zeznaniach pojawiły się spostrzeżenia tego typu. Czarownice mówiły o wyrzekaniu się Boga, lżeniu osób świętych, rzucaniu inwektyw. W Kleczewie Anna Wawrzkowa zeznała, że wyparła się trzykrotnie Boga (Wysoki/Szeroki/Szyroki) i Matki Boskiej (Wysoka/

Szeroka/Szyroka), a Agnieszka Bułatka wspominała, że „odrzekła się Boga” (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1664: 237). Sabaty, zgodnie z zeznaniami, charakteryzowały się konkretną strukturą feudalną, istniały wspólne zależności i podziały stanowe wśród czarownic. W Kleczewie obok królowych i starszych można było spotkać królów i cesarzy czarowników (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1690: 107v; 1662: 259–260). Zamożne czarownice ukrywały swe pochodzenie i wizerunek – w Kleczewie zdarzało się, że ubierały się w „kosmate kapy z rogami” (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1685: 203–208; *Księga sądu wójtowskiego...*, 1689: 158). Miejsce w sabatowej hierarchii zależało też od stopnia opanowania magii (w Kleczewie bydło czarowały kobiety bieglejsze w sztuce). Zabawę umożliwiały muzyka czartowskich kapeli.

Szczególnym zainteresowaniem podczas procesów cieszyły się zeznania mówiące o zaczarowanych specjach podawanych podczas uczt. Czarownice niechętnie dzieliły się tymi informacjami, a jeśli już – to zeznania obfitowały w obrzydliwe opisy jadła i napitku. Tak właśnie zeznała Anna Warwaska, która twierdziła, że podczas jednej z uczt jadła: „s[z]kapie gówno” (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1685: 197).

Analiza protokołów procesów pozwoliła na identyfikację 48 diabłów zamieszanych w działalność czarownic. Wśród nich znalazły się tylko dwie diablice, reszta to diabły rodzaju męskiego. Trzydzieści jeden czartów nosiło imię Jan, Janek lub Jaś, a także Wojciech, Jakub, Piotr (Wiślicz, 2004: 58).

Według szacunków Małgorzaty Pilaszek (2008: 291–296) w Kleczewie spośród 131 osób oskarżonych o czary na stos skazano 92 (70%). Autorka, opierając się na pracy Tomasza Wiślicza *Spółczesność Kleczewa i okolic w walce z czartem (1624–1700)*, uznaje miasteczko za ważny ośrodek procesów czarownic. Miejscowa szlachta była odpowiedzialna za inicjowanie procesów w obrębie swoich dóbr. Cel działań stanowiła zaś obrona przed „czarami szkodliwymi”. Za rozpoczęcie procedury odpowiada Wojciech Breza z Wąsocz, który śmierć swego syna odebrał jako działanie sił nadprzyrodzonych. To pierwszy „łowca czarownic”, który doprowadził do śmierci czterech kobiet, obarczanych winą za śmierć jego dziecka. Potem skłonił Jakuba Rościerskiego, dzierżawcę Ślesina, do postawienia przed sądem pięciu mieszczek. W 1691 roku do Wąsocz sprowadził sąd kleczewski, by osądzić swych poddanych, oskarżonych o czarostwo i kradzież Hostii. Na rozkaz Brezy spalono 10 czarownic, a dwie wygnano. Dystans do czarów w okolicach Kleczewa zachował Jan Cieliński, podstarości we wsi Ostrowite. Sytuacja zmieniła się, gdy majątek przejął inny dzierżawca. Chłopi jedynie wyjątkowo występowali jako oskarżyciele. Trudno natomiast dopatrzeć się w kleczewskiej walce z czarownicami inspiracji posesorów miasteczka. Tylko jeden proces odbył się na żądanie właścicielki części Kleczewa Eufrozyny Rusockiej (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1688: 34).

Wśród poszkodowanych możemy znaleźć zarówno szlachtę, mieszczan, jak i chłopów. Stanie się poszkodowanym bardzo często wynikało z jawnej niechęci zeznającego do danej osoby. Jedną z zeznających przywołała przypadek Jana Białasa z Pniewa, który poprosił pokojową Tomasza Tomickiego, właściciela wsi, aby „zadała swemu panu czarta w grzonym piwie” (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1693: 59v). W innym zeznaniu Michał Jezierski, dzierżawca wsi Ostrowite, wysłał na stos dwie podwładne, a następnie uległ czarom Jadwigi Pasturki i zmarł (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1693: 161). Zdarzało się

więc, że czary stanowiły odpowiedź na sytuację, w której znalazł się oskarżony. Nie zawsze jednak szkodzono tym, od których zależał los oskarżonych. Niekiedy szkodzono ludziom z bliskiego otoczenia. Przykładem jest sprawa, w której Marianna Czubatka zeznała, że działała na szkodę Tomasza z Lichenia, bo była zazdrosna (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1693: 150). Inna zeznająca, Bartoszowa Misiakowa, przyznała się do tego, że działała na szkodę byłego swojego męża, bo ten ją bił (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1693: 113v).

Często podczas tortur powoływano kolejnych winnych. Wiarygodność takich zeznań nie budziła żadnych wątpliwości, ale czasami obwiniano czarownice już osądzone, osobście nigdy niewidziane, osoby, które zdążyły uciec, znane znachorki. Przypadki stawiania przed sądem były też spowodowane niechęcią i wrogością, na przykład chłopiec Teodor powołał Zofię Owczarżównę, ponieważ go biła, lecz zaraz po torturach odwołał oskarżenia (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1693: 118v). Niekiedy motywy powołań były nieodgadnione: Agnieszka Sarbaczka posądziła o czary gospodynię plebana kleczewskiego, Zofia Balcerka i Jagna z Wąsocz powołały wójta Ślesina Grzegorza Szajdę, który wcześniej wstawił się za nimi (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1691: 141, 143, 159). Tomasz Wiślicz zauważa, że część nazwisk powtarza się, co dziś nie dziwi, jako że Kleczew nie jest dużą miejscowością – kiedyś jednak stanowiło bezpośredni dowód w procesie. Powołania nadawały dynamikę procesom, ale również doprowadzały do sytuacji precedensowych – nikt nie mógł czuć się bezpieczny.

Mieszkańcy podklezewskich miejscowości łatwo popadali w panikę, bo miejscowi znali niemało elementów dotyczących czarów. W zeznaniach mnożą się odrażające szczegóły. W 1662 roku Annę Kaczmarkę oskarżono o działanie na szkodę swego pana, zarzucając jej, że w miejscach, gdzie siadał, podłożyła trujący proszek, a w pościeli dworskiej i w piecach znaleziono kości, wykałaczkę i spalone pierze (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1662: 259), czyli przedmioty powiązane z czarami.

Kleczewskie zeznania czarownic wskazują, że oskarżone o czary musiały długo borykać się z napiętą sytuacją spowodowaną wszczęciem procesu, a nawet stawały się ofiarami pomówień. Tak było w przypadku Małgorzaty Mruczykotki, która od dawna powołana została przez miasto naznaczona (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1693: 119). W 1646 roku o czary oskarżył swoją służącą, Annę Wawrzkową, Stanisław Zagorski, ponieważ wszyscy ją uważali za osobę zajmującą się czarami (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1646: 227v). Niekiedy oskarżone decydowały się na ucieczkę, by uniknąć oskarżenia i uprzędzić bieg wypadków. Z zeznań Reginy Maćkowej wynika, że kobieta, która nauczyła ją sztuki „czarownej” – Walkowa, uciekła do Siernicza (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1691: 143v).

W mniemaniu ogółu najlepszym sposobem na pozbycie się czarownicy i polepszenie kondycji społeczności było schwywanie winnej i należyte jej ukaranie. O to prosił Jan Owczarz, który domagał się spalenia na stosie Katarzyny Brzoszkowej. Podobnego zdania był Stanisław Borzewicki, przekonany o winie Anny Włodarki (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1670: 266). Odseparowanie winnej od sąsiadów przynosiło ulgę całej społeczności. Zagrożenie odczuwali wszyscy, nawet księża. Dodatkowo kobiety, niekiedy świadomie, ubarwiały swoje zeznania – w relacji z 1689 roku oskarżone mówiły o dojeniu krów przy pomocy czarów w całym sąsiedztwie (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1689: 100–101v). Kobiety obarczano też odpowiedzialnością za nieskuteczność terapii

ludowych i pogarszanie się stanu zdrowia. Na przykład Stanisław Borzewicki twierdził, że fałszywą zielarkę zdemaskował przed nim sam diabeł, mówiąc mu o tym do ucha. Zeznanie szlachcica doprowadziło do skazania „winnej” i spalenia jej na stosie, choć jedynym dowodem była próba wody i pierwotnie sąd uniewinnił kobietę (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1670: 264v–266v). Podobna sytuacja miała miejsce w sprawie Petroneli Bartkowej. Podczas trwania procesu sędziowie nie byli przekonani o winie kobiety, nie chcieli jej skazywać na tortury, ale szlachcic wziął ją „na swoje sumienie” i ostatecznie uznano, że tortury muszą się odbyć (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1680: 208–210).

Uczuciem, które w najwyższym stopniu niszczyło stosunki międzyludzkie, była zazdrość. Dzierżawca jednej z podkleczewskich wsi Jan Jezierski był zdania, że czarownice – właśnie z zazdrości – rzuciły urok na jego bydło, przez co poniósł straty (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1690: 110).

Opinia sąsiadów odgrywała ogromną rolę, zwłaszcza jeśli ktoś w środowisku zajmował się działalnością usługową. Doświadczyli tego kleczewscy cyrulicy. Krzysztof Balwierz wytoczył sprawę przybyszowi spoza miasta Jerzemu Balwierzowi. Oskarżył go i jego żonę o rzucanie czarów, co spowodowało na niego nieszczęście i problemy ze zdrowiem. Motywem tych działań miała być zazdrość oraz zła opinia wśród sąsiadów (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1625: 13v).

Silna pozycja szlachty podczas procesów zaznaczała się wielokrotnie. Przykładem na poparcie tej tezy jest wyrok sądu kleczewskiego z 1689 roku, który w oparciu o poręczenia szlachty uznał, że dochodzenia czasami są niesłuszne. Sąd postanowił zwolnić czarownice z kary śmierci, jednocześnie jednak skazał je na wygnanie, określając dwutygodniowy termin na opuszczenie miasteczka, podczas którego kobiety miały czas na podgojenie ran zadanych podczas tortur (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1689: 159v).

Grupę niezmienną i zamkniętą stanowili sędziowie, którymi byli wyłącznie mężczyźni mieszczenie. Księga kleczewska nie podaje dokładnego składu sędziowskiego we wszystkich procesach. Najczęściej pojawia się nazwisko Wojciecha Narożnego, który wyrokował w sześciu sprawach, sądził 18 osób i skazał na stos 13 oskarżonych. Kolejnymi byli Jan Prusak oraz Stanisław Siedlimowicz, którzy sądzili Jadwigę Wieczorkową, służącą u Pawła i Marcina Zbierchowskich. Zbierchowscy oskarżyli kobietę o czary i działanie na szkodę ich matki, lecz sędziowie uznali dowody za niewystarczające i odstąpili od wymierzenia kary. Posesorzy z kolei, uważając wyrok za zbyt łagodny, wydali oświadczenie, że za śmierć Wieczorkowej odpowiadają wyłącznie oni i żądają jej skazania. Sąd pozbył się odpowiedzialności i przyzwolił na morderstwo (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1691: 154–155).

Inicjowanie procesów i sprowadzanie sądów do swych dóbr miało być obroną przed atakiem ze strony sił nieczystych, jak również podkreśleniem jedności i solidarności szlacheckiej. Jedynym szlachcicem, który się z tego wyłamał, był Jan Cieliniński – zezwalał on bowiem na magiczną działalność Reginy Skotarki i Reginy Matuszki (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1691: 106).

W procesach o czary chłopci stanowili grupę, w której poszukiwano potencjalnych czarownic, rzadko występowali w roli oskarżyciela, nie prowadzili żadnych spraw o czary. Wyjątkiem są Adam Kmiec ze Złotkowa i Jakub Lorek z Nieborzyna, którzy zeznawali i oskarżali mieszkanki swoich rodzinnych wsi (Wiślicz, 2004: 56).

Tomasz Wiślicz zauważa też, że bardzo mały wpływ na cały proceder miało duchowieństwo. W ciągu niemal 20 lat jeden ksiądz odegrał rolę inicjującą. Był nim Stanisław Wojciech Walichnowski, który zatrzymaną na kradzieży Najświętszego Sakramentu Zofię Balcerkę odesłał Wojciechowi Brezie, oczekując na należyte ukaranie kobiety. W sądzie nie zeznawał jednak osobiście, tylko oddelegował swego bakalarza Jana Dziubińskiego (*Księga sądu wójtowskiego...*, 1691: 139). Czarownice natomiast chętnie włączały księży w swój magiczny proceder.

Rozkład ról odgrywanych w procesach o czary w zależności od statusu społecznego jednostki nakładał się na inny, równie ważny podział – ze względu na płeć. Tomasz Wiślicz uważa, że prześladowania czarownic stawiały mężczyzn przeciwko kobietom. Wśród sędziów 100% stanowili mężczyźni, oskarżyciele i świadkowie to w 90% mężczyźni, a w 10% kobiety, 78% poszkodowanych stanowią mężczyźni, a 22% kobiety. W większości to kobiety były powoływane przed sąd (78%), a mężczyźni w mniejszości (22%), przy czym 95% oskarżonych stanowiły kobiety, a tylko 5% mężczyźni (Wiślicz, 2004: 57).

Bibliografia

- Baranowski B. (1965), *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Łódź.
- Bartnicka A. (2014), *Postać czarodzieja w literaturze fantasy*, Toruń.
- Gloger Z. (1985), *Encyklopedia staropolska*, t. I, Warszawa.
- Księga sądu wójtowskiego miasta Kleczewa z lat 1624–1738*, Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, rkps 859.
- Levack B.P. (1991), *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Pilaszek M. (2001), *Fiasko europejskiego polowania na czarownice XVI–XVIII w.? (na marginesie pracy Robina Briggsa, „Witches and Neighbours. The Social and Cultural Context of European Witchcraft, London 1996)*, „Przegląd Historyczny”, t. XCII, z. 4.
- Pilaszek M. (2008), *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków.
- Stępień J. (1998), *Kleczewskie procesy o czary*, Poznań.
- Wijaczka J. (2007), *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń.
- Wiślicz T. (2004), *Spółczesność Kleczewa i okolic w walce z czartem (1624–1700)*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 2.

Abstract

Tracking witches: Some historical linguistic remarks on the margins of the 'Book of the mayor's court of the town of Kleczew between 1624 and 1738'

The first part of the article provides a few historical remarks concerning trials on witchcraft in Poland, particularly regarding a few cases which happened in the town of Kleczew between the 17th and the 18th century. The following part of the article refers to the linguistic aspects related to terminology used in studying witchcraft and witches. The final part of the article provides information on Kleczew, where the lawsuits against those who "voluntarily deviated from God" took place.

Keywords: witch, Kleczew, trials on witchcraft, Poland